

Oryginal kontrolowany,  
czyli volkswagen T2  
z 1975 roku. A dla Piotra  
Domownika dom na kółkach.



# RESTAURATORZY

TEKST: LUKASZ MODELSKI

Różne zawody i zainteresowania, ulubione marki samochodów i sposoby ich używania. Jedno jest wspólne: restaurując auto sprzed 30, 40 czy 50 lat, dawno przestali liczyć, ile ich to kosztowało.

**M**yszę, że koszt remontu zawiera się gdzieś między 30 a 40 tysiącami – zastanawia się Piotr Domownik, mistrz Polski w rajdach samochodów terenowych, i uspokaja żonę, która przypadkiem usłyszała tę informację. Piotr ma volkswagena T2 z 1975 roku, czyli ogórka, tzw. Westfalia busa z wyposażeniem kempingowym. – Kupilem go kilka lat temu. Samochód stał w Gdańsku, ja byłem na wakacjach. Trzeba było szybko decydować. Kolega zrobił zdjęcia, przesłał film pociągami (nie było cyfrowek), ja za granicą wywołałem go w nocnym serwisie i powiedziałem: „kupuj”.

Piotr rozebrał samochód do blachy i oddał do warsztatu. – Blacharz robił swoje, a ja szukałem w internecie części – opowiada. Przez rok w garażu własnoręcznie składał samochód. Z wykształcenia jest informatykiem, z zawodu szefem agencji reklamowej. Ponieważ na poważnie zajmuje się rajdami i sam zbudował kilka samochodów, potrafi zatroszczyć się o mechanikę. – Wkładałem same nowe części, które zdobywałem w Stanach i w Europie. Czasem znajdowałem trochę NOS-ów, czyli new old stocków, nowych części, które przez dziesięciolecia leżały w magazynach.

Piotr dba o oryginalne części, zależało mu na tym, żeby – jak mówi – zachować klimat auta. Jednak ważna jest dla niego również funkcjonalność. – Podobałem trochę dla własnej wygody: dodatkowe wskaźniki, przetwornicę napięcia, a nawet cruise control – wylicza. Piotr jeździ ogórkiem tylko w wakacje i podczas rodzinnych weekendów. Kiedy wyruszyli w pierwszą podróż, jego córka miała półtora roku. Jechali do Chorwacji. Piotr, wierny zasadzie wygody, dokonał przed wyjazdem kilku niezbędnych przeróbek. – Dorobiłem klimatyzację – mówi. – Na przednim

siedzeniu ustawiłem domowy klimatyzator na 220 V, który pobierał prąd ze spalinowego generatora jadącego na haku. Celnicy na wszystkich granicach na nasz widok umierali ze śmiechu. Zresztą ogórek i bez tych dodatków wywołuje pozytywne emocje. Ludzie robią sobie z nim zdjęcia, zagadują, uśmiechają się. W zeszłym roku Piotr zabrał rodzinę na wakacje do Toskanii. Ogórkiem. Czy nie przeszkadzało mu, że w pełni załadowany samochód z trzema osobami i dodatkowym wyposażeniem rozwija prędkość 80 km na godzinę? – No cóż, właśnie po to jest klimatyzacja, cruise

control i te wszystkie dodatki – uśmiecha się Piotr.  
– Najważniejsza jest w końcu wygoda.

#### JEST WARSZAWA

Na zdjęciach przedziewała resztki karoserii. – Była w stanie agonalnym – wspomina Robert Brykała. W ciągu czterech lat zbudował samochód od nowa. Dłaczego warszawa? – To historia rodzinna. W 1958 roku, czyli wtedy, kiedy powstał mój samochód, dziadek zaczął pracę w FSO. Potem pracował tam mój ojciec. Ja też wciąż siedziałem w FSO na różnych zabawach dla dzieci.

Niemal 50-letnia warszawa 200 to stuprocentowy oryginał. – Żadnych upiększeń. Jest taka, jakby wczoraj zjechała z taśmy – opowiada Robert. – Nawet tapicerka jest prawdziwa. Jak to możliwe? – Znalazłem firmę dziewiarską, która wyprodukowała tkaninę według dokumentacji, nawet splot był taki sam. Potem tapicer uszył z niej obicia siedzeń – tłumaczy Robert. – Zależało mi, żeby samochód dokładnie odpowiadał rocznikowi 1958. Auto, które zbudował, ma w sobie części z 12 warszaw. – Jeździłem po wsiach, szukałem aut po zagrodach, przekonywałem ludzi, żeby mi je sprzedali – wspomina Robert. – Kiedyś udało mi się zdobyć kontakt do starszego pana w Bieszczadach. Zależało mi. Byłem u niego trzy razy. Te wizyty mogły się źle skończyć dla mojej wątroby – uśmiecha się. Robert nie potrafi oszacować kosztów remontu. – Części, specjaliści, wyjazdy na drugi koniec Polski to jedno, ale czas i emocje trudno oszacować. Przy 50 tysiącach przestałem liczyć koszty... Do remontu trzeba było dopłacić, warszawa była bowiem także... drezią.

Ponieważ restaurował ją konsekwentnie, musiał wyposażać samochód także w koła umożliwiające jazdę po szynach. – Dziś właśnie na torach wywołuję największą sensację – mówi Robert. – Ludzie stoją na przejeździe przy zamkniętym szlabanie, a tu po torach jedzie samochód – śmieje się, kiedy wraz z autem uczestniczy w złotych dreziarzy. – W ogóle samochód wywołuje pozytywne reakcje – mówi. – Nie ma Polaka powyżej 20. roku życia, któremu warszawa nie kojarzyłaby się z osobistą historią. A taksówkarze na jej widok niemal płaczą.

#### CZEKAJĄC NA HANKĘ

„Honda accord z 1980 roku” – brzmiał nagłówek ogłoszenia w serwisie aukcyjnym.



Męska decyzja: nigdy się z nią nie rozstał! Łukasz Hawryluk i 27-letnia Hanka.

Honda wyglądała świetnie. Żółta, z czarnymi „rajdowymi” pasami biegnącymi przez karoserię, z oryginalną kierownicą z cienkimi manetkami znanymi wszystkim, którzy jeździli starym japończykiem. „Hanka nie na sprzedaż!!! Przepraszam” – taki komunikat pojawił się na aukcji po tygodniu. Właściciel, Łukasz Hawryluk, podjął decyzję. „Wyremontuję Hankę i doprowadzę do perfekcyjnego

stanu” – napisał. – Miałem nieprzewidziane rodzinne wydatki – tłumaczy Łukasz. – Ale kiedy wystawiłem wóz na aukcję, rodzina protestowała. Nawet moja dziewczyna, która miała do mnie pretensję, że cały czas poświęcam motocyklowi, zakazała mi rozstawać się z hondą. Łukasz przez trzy lata remontował motocykl, radzieckiego iza z 1956 roku. Honda miała być pierwszym restaurowanym przez niego samochodem i początkiem kolekcji zabytkowych pojazdów. – Moim motocyklem nie balbym się pojechać w Polskę, całkowicie mu ufam. Hondę chcę doprowadzić do takiego samego stanu – planuje. Łukasz zna się na samochodach, pracuje w serwisie. – Staram się jak najwięcej robić przy aucie samemu, ale są sprawy, którym nie podolałem, wtedy radzę się kolegów albo oddaję Hankę do specjalisty – wyjaśnia. Części? – Złapałem kontakty w sieci, staram się, żeby jak najwięcej części było oryginalnych, choć jeśli tego nie widać, nie mam kłopotu z tym, żeby użyć elementów z innego samochodu. Ale silnik i to, co na zewnątrz, na pewno nie zostaną zmienione. – Wiem, że sam remont płyty podłogowej i zawieszenia będzie kosztował więcej niż cały samochód, ale wszyscy mi sekundują – śmieje się Łukasz. – Na pewno damy radę.

ŁUKASZ MODELSKI

## Samochód jest do jazdy. Nie do codziennej, nie zimą. Ale do jazdy.



Aptekarska dokładność. Wszystkie części oryginalne. Robert Brykała i jego warszawa pod Pałacem Kultury, którego jest prawie rówieśniczką.